

Pierwsza Unia Lubelska

Tradycja historyczna zgodnie zarezerwowała miano „unii lubelskiej” dla związku Polski i Litwy zawartego 28 czerwca 1569 roku. Zapomniano jednakże o innym ważnym wydarzeniu, a mianowicie zjeździe lubelskim z 2 lutego 1386 roku, na którym zdecydowała się ostatecznie sprawa oddania tronu polskiego Jagielle, co otwierało długi okres współpracy dwu narodów.

Związek zawarty w latach 1385—1386 historiografia niesłusznie nazwała unią krewską, gdyż w Krewie spisano jedynie zobowiązania strony litewskiej na wypadek objęcia rządów w Polsce przez wielkiego księcia. Nikt nie mógł jeszcze wówczas zaręczyć, czy do realizacji tego planu dojdzie. Toczyła się bowiem ostra walka polityczna obejmująca dwór litewski, polski, węgierski i austriacki. Zainteresowany tą sprawą był także Zakon Krzyżacki, usiłujący za wszelką cenę rozbić rodzący się sojusz sąsiadów. Kolejnym etapem realizacji planów unii były rokowania w Wołkowysku, gdzie spisano zobowiązania strony polskiej, a dopiero w Lublinie 2 lutego 1386 roku alians został ostatecznie potwierdzony.

Współpraca tych narodów zapowiadała się już od czasów Władysława Łokietka, kiedy to zawarto pierwsze przymierze, a królewicz Kazimierz otrzymał za żonę księżniczkę litewską Aldonę. Obydwa państwa odczuwały już wtedy drapieżne sąsiedztwo Zakonu Krzyżackiego. Później jednakże uwaga Polaków zwróciła się na południe i w ten sposób doszło do sojuszu z węgierskimi Andegawenami. Zajęcie Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego, do której zgłaszała pretensje także Litwa, przyczyniło się do zaostrzenia stosunków polsko-litewskich. Dopiero w latach osiemdziesiątych, stojąc przed alternatywą wyboru męża dla młodocianej kandydatki do tronu, Jadwigi, kierownicy polityki polskiej zwrócili uwagę na Wschód. Litwa w tym czasie potrzebowała żony dla wielkiego księcia.

Jak przypuszczają znawcy zagadnienia. Jagiełło wahał się, czy wybrać na żonę księżniczkę ruską, czy naszą Jadwigę. Swoją przyszłość związał jednak z kandydatką polską i tym samym na ponad czterysta lat połączył losy dwu krajów. Ważnym efektem tej decyzji, w której strona polska miała wybitny udział, było także zwycięstwo grunwaldzkie, które złamało potęgę zaborczego Zakonu.

Można przypuszczać, że po śmierci Ludwika Węgierskiego dwór litewski bacznie obserwował sytuację w Polsce. Inicjatywa nawiązania kontaktów wyszła zapewne ze środowiska kupców i tutaj po raz pierwszy na widowni stosunków polsko-litewskich pojawił się Lublin. 15 kwietnia 1383 roku Jagiełło nadał „kochanym naszym mieszczanom lubelskim” korzystny przywilej na handel z Litwą. W roku następnym nawiązano zaś bezpośrednie kontakty dyplomatyczne.

W Krakowie tymczasem witano długo oczekiwaną spadkobierczynię tronu, królową węgierską Jadwigę, prawnuczkę Władysława Łokietka, która w wieku 10 lat przybyła do Polski, aby objąć władzę po ojcu Ludwiku. Uroczystości koronacyjne odbyły się 15 października 1384 roku.

Zaraz potem na plan pierwszy wypłynęła sprawa „królewskiego” małżeństwa. Jak wiadomo, we wczesnym dzieciństwie Jadwiga została zaślubiona Wilhelmowi Habsburgowi. Niektórzy historycy twierdzą nawet, że przez pewien czas wychowywała się z nim wspólnie na wiedeńskim dworze. Wtedy to miało dojść do zawiązania między obydwójmiem miłości, długo później rozpalającej wyobraźnię biografów.

Dziecięce małżeństwo, poparte przysięgą rodziców, nie było niczym nadzwyczajnym wśród średniowiecznych domów panujących. Jego pełnoprawne uznanie mogło nastąpić dopiero po dojściu obojga małżonków do tzw. wieku sprawnego (12 lat dziewczynka, 14 — chłopiec). Wówczas dochodziło do „consumatio matrimonii”, co dosłownie oznaczało „spożycie małżeństwa”. Sprawy jego uznania lub zerwania wiązały się zazwyczaj z aktualną potrzebą polityczną. Podobnie było i w tym przypadku, bowiem panowie polscy zastrzegli sobie w układach z matką Jadwigi, królową węgierską Elżbietą, prawo wyboru męża dla sukcesorki tronu. Już samo postawienie sprawy w ten sposób świadczy, że nie mieli oni zamiaru wiązać się układami zawartymi poprzednio przez dwór węgierski, a dotyczącymi Wilhelma.

Habsburgowie jednak nie dawali za wygraną. Kiedy doszły do nich wieści o „litewskich planach” panów polskich, ojciec Wilhelma, arcyksiążę Leopold III, udał się na Węgry i wymógł na królowej Elżbiecie przyrzeczenie dopełnienia małżeństwa. Tymczasem Wilhelma wyprawiono do Krakowa, gdzie zjawił się w połowie sierpnia 1385 roku. Wizyta ta była bardzo nie na rękę dygnitarzom polskim, gdyż rokowania z dworem litewskim były w pełnym toku, a oficjalne poselstwo polskie bawiło właśnie na Litwie.

14 sierpnia doszło w Krewie do wystawienia przez Jagiełłę, zobowiązań, jakie miał wykonać, jeśli zostanie mężem królowej Jadwigi. Wielki książę litewski przyrzekł ochrzcić się z całym ludem, uwolnić jeńców polskich, odzyskać utracone przez Polskę ziemie, wreszcie „włączyć Litwę do Polski”. Ponadto zobowiązywał się zapłacić Wilhelmowi przewidywane umową małżeńską odszkodowanie w wysokości 200 tys. florenów. Pieniądzy tych jednakże książę austriacki nigdy nie ujrział.

Podczas gdy w Krewie kładziono pieczęcie pod zobowiązaniami litewskimi, w Krakowie rozgrywała się najbardziej romantyczna część wydarzeń. Być może pod wpływem narastającej sytuacji Wilhelm postanowił siłą dochodzić swoich praw. Po przybyciu do stolicy kilkakrotnie spotykał się z Jadwigą w klasztorze franciszkanów. Obecnie zaś potajemnie dostał się na Wawel, być może i do łóżnicy królowej. Na to zuchwalstwo zareagowali bardzo energicznie dostojnicy koronni. Tak energicznie, że Wilhelm — jak chce kronikarz — uchodził nocą przez okno spuszczone przez służące królowej na sznurach w koszu na bieliznę. Do „konsumpcji małżeństwa” najprawdopodobniej nie doszło, gdyż Jadwiga nie osiągnęła wieku wymaganego przez prawo. Rozłączona gwałtownie z ukochanym, królowa usiłowała wydostać się z zamku, chwyciła nawet topór, aby rąbać zamkniętą bramę. Powstrzymał ją podskarbi koronny, Dymitr z Goraja, który upadłszy do nóg prosił, aby się uspokoiła i powróciła do komnat. Scenę tę po wiekach tak oto utrwalił Stanisław Wyspiański:

*Dymitr: Jeszcze przed nikim nie schylałem czoła,
Ani klęczałem — dziewczę — przed dziewczyną!
Raz pierwszy widzisz mnie i raz jedyny!
A toć ślubuję, że jeśli nie skruszę,
Twego uporu sercem mem i łzami,
W imię twych Dziadów, co mnie są królami.
To choćbym, Boże strzeż, miał użyć mocy.
Strażą otoczę zamek twój — tej nocy!
Jadwiga: Więc chcesz mnie więzić?
Dymitr: Złej woli — niedola.
Jadwiga: Chcesz mnie niewolić?!
Dymitr: Ocalić!
Jadwiga: Zaprzedać!
Dymitr: Ślubuję panno — Niemcowi cię nie dać!*

Królowa ustąpiła i już odtąd nie słyszemy o jej oporze. Kolejne wydarzenia potoczyły się szybko. W grudniu 1335 roku udało się na Litwę kolejne poselstwo panów małopolskich, w skład którego wchodził: starosta lubelski — Włodko z Charbinowic, podstoli krakowski — Piotr Szafranec, kasztelan zawichojski. — Mikołaj Bogoria, i ochmistrz królowej — Krystyn z Ostrowa. Posłowie ci byli zaopatrzeni w pełnomocnictwa do rozstrzygających rozmów z Jagiełłą, po których 11 stycznia 1386 roku wydali w Wołkowysku dokument zaświadczający, że zawiadomili księcia litewskiego o tym, iż został wybrany na męża królowej Jadwigi, a zarazem na króla Polski. W dokumencie tym na uwagę zasługuje fragment, w którym posłowie zobowiązali się, że zapewnią bezpieczny przejazd przyszłego króla i jego orszaku do Krakowa. Widocznie żądający dodatkowych zobowiązań Litwini liczyli się z tym, że unia z nimi ma w Polsce licznych przeciwników.

W akcie wołkowyskim posłowie zapraszali Jagiełłę na generalny zjazd „szlachty wielkiej i małej” zwołany do Lublina na 2 lutego, który miał potwierdzić elekcję, intercyzę ślubną oraz „wszystkie inne umowy”.

Zjazd odbył się w naznaczonym terminie. Przybyłego do Lublina Jagiełłę powitali: w imieniu królowej wojewoda krakowski, Spytek z Melsztyna, oraz liczne rzesze szlachty. Obrady trwały kilka dni. Zgromadzona na zjeździe szlachta zaaprobowała wybór Jagiełły na króla Polski i męża dla Jadwigi. Z tej racji do czasu ślubu i koronacji nadano mu tytuł „tutora”, czyli opiekuna Korony, Zjazd lubelski pozostawał dotychczas w cieniu poprzednich rokowań w Krewie i Wołkowysku, może dlatego, iż nie zachowały się dokumenty świadczące o jego przebiegu. Sam Długosz nie wspomina nic o odbytych rokowaniach, traktując Lublin jako jeden z punktów etapowych na drodze do Krakowa. Brak także w jego relacji wzmianek o zgromadzeniu szlacheckim. Píše jednakże, że przybyły król zatrzymał się umyślnie przez kilka dni w Lublinie, „aby wieść o jego przybyciu rozeszła się między panami”. Stanowisko naszego wybitnego historyka stanie się zrozumiałe, jeśli zwrócimy uwagę na jego związki z oligarchią możnowładczą

Zbigniewa Oleśnickiego w okresie powstawania „Historii Polski”. Były to przecież lata ostrej konfrontacji szlachty popieranej przez Kazimierza Jagiellończyka ze stronnictwem możnowładczym. Stąd najprawdopodobniej położenie przez Długosza akcentu na decydującej roli panów małopolskich, którym, w jego ujęciu, miał Jagiełło zawdzięczać tron. Z powyższych powodów, jak się wydaje, zostało przez niego pominięte milczeniem zgromadzenie lubelskie, które przypieczętowało unię Polski i Litwy.

Wymowa polityczna tego zjazdu była bardzo poważna. Wynikało z niego bowiem, że związku z Litwą chce nie tylko małe stronnictwo możnowładcze, ale cały naród. Wobec głosu takiego forum musiała zamilknąć opozycja i jej protektorzy z Wiednia i Budy. Odwołanie się do szerokich rzesz szlachty było zręcznym chwytem stronnictwa prolitewskiego, które posunięciem tym znakomicie wykorzystało sytuację, aby uzyskać przewagę.

Zabawiwszy kilka dni w Lublinie, pomiędzy 6 a 8 lutego udał się Jagiełło w dalszą podróż do Krakowa. Triumfalny wjazd do stolicy odbył się 12 lutego. W trzy dni później „opiekun królestwa” przyjął chrzest, zaś 18 lutego wziął ślub z Jadwigą. Przypieczętowaniem aliansu była uroczysta koronacja Władysława II, gdyż takie imię przyjął Jagiełło na chrzcie, dokonana w dniu 4 marca 1386 roku. W ten oto sposób unia polsko-litewska stała się faktem.

Ze zjazdem lubelskim wiąże się również anegdotyczna przygoda Zawiszy z Oleśnicy, który został wysłany tutaj przez królową Jadwigę z misją specjalną. Miał on mianowicie obejrzeć księcia litewskiego możliwie najdokładniej i spiesznie donieść królowej o swoich spostrzeżeniach. Tak opisał to zdarzenie Jan Długosz: „Jagiełło domyśliwszy się, że wysłaniec królowej przybył dla poznania jego urody i budowy ciała, wiedział bowiem, jak fałszywe o jego szpetnej postaci rozgłaszano wieści, przyjął go nader ludzko i uprzejmie: aby zaś dokładniej się przypatrzył nie tylko urodzie, ale i budowie pojedynczych ciała części, wziął go ze sobą do łaźni. Ten więc przyjrząwszy się mu do woli i z dokładnością, a odmówiwszy przyjęcia upominków, którymi go Jagiełło chciał obdarzyć, wrócił do królowej Jadwigi i oznajmił: że księżę Jagiełło wzrostu średniego, szczupłej postawy, budowę ciała miał składną i przystojną, wejrzenie wesołe, twarz ciągłą, bynajmniej nie szpetną, obyczaje poważne i książęcej godności odpowiednie. A tak uspokoił królową Jadwigę, z dawna stroskaną, bo uprzedzoną o jego szpetności i grubych obyczajach”.

Nie wiemy, czy relacja Zawiszy z Oleśnicy rzeczywiście rozwiązała obawy małoletniej królowej, stanęła ona jednakże wobec faktów dokonanych, wobec „woli narodu, której nie mogła się sprzeciwić”.